

(Corriere Dello Sport - R.Maida) Jest klauzula, wystarczy zapłacić i uścisnąć dłoń. Mówią to każdego dnia w Sassuolo, zwracając uwagę na moc kontraktu, co jest przede wszystkim kwestią zasad. Jak dzieje się z graczami, którzy nie są zawsze wolni w zarządzaniu własnym komfortem, prezydent Giorgio Squinzi wymaga poszanowania zasad, które w tym przypadku oznaczają bonifikatę 3 mln euro.

I dlatego stuknięcie się kieliszkiem między Di Francesco i Romą zostanie odłożone o kilka dni. Nie można wykluczyć w stu procentach wyrotowej hipotezy, gdyż w Bostonie trwają rozmowy klubu na szczycie i mogą przynieść ideę na ostatnią chwilę, jednak Di Francesco został zapewniony przez swoich rozmówców i nie spodziewa się, że zostanie odrzucony. Potrzeba zatem jeszcze trochę czasu, gdyż nowy projekt Romy nabiera formy. Di Francesco porozumiał się już z nowym kierownictwem w sprawie dwuletniej umowy za 1,5 mln euro za sezon, mniej więcej połowę tego, co zarabiał Spalletti, który ma zostać ogłoszony trenerem Interu. Pozostają jedynie do usatysfakcjonowania żądania Sassuolo i dumy Squinziego, który nie wydaje się być dostępnym do przyznawania upustów, ani przyjmowania graczy jako substytutu gotówki.

Słynne 3 mln euro zostaną jednakże znalezione, biorąc pod uwagę wiele relacji handlowych, które łączą kluby: od Lorenzo do Luci Pellegriniego, dwójkę młodych dorastających w Trigorii, istnieje cały świat piłkarzy, którzy są kolorystycznie wymieszani między zespołem Giallorossich i Neroverdich. I dalej, jak piszemy na innej stronie, piłkarzem, który może pogodzić wszystkich jest Domenico Berardi, którego po raz pierwszy Sassuolo wydaje się zamierzać naprawdę sprzedać. Jeśli potem Roma doprowadziłaby do zwrotu, anulując wybór, który wydawał się być określony przed wyjazdem do Bostonu, co wyszłoby z głów dyrektorów zamkniętych na spotkaniu prawie na drugiej części świata? Wolni i możliwi trenerzy to dziś Niemiec Tuchel i "Włoch" Paulo Sousa.

Autor: abruzzo